

Para CD-400 + SV-400 to najtańsze urządzenia Vincenta należące do serii *Onset Line*, w której producent oferuje jeszcze analogowy tuner AM/FM STU-400. Wszystkie urządzenia są dostępne w czarnej i srebrnej wersji wykończenia, mają niemal identyczne obudowy, przednie panele różnią się właściwie tylko detalami, więc system wygląda wyjątkowo spójnie.



Vincent CD-400 + SV-400

Odtwarzacz CD-400

Odtwarzacz stoi na czterech wysokich nóżkach, szczerkowy panel frontowy jest wyjątkowo gruby, całość wygląda bardzo poważnie. Pod szufladą znajduje się wyświetlacz fluorescencyjny z wydzieloną stałą sekcją numerów, czasów oraz – rzadko już spotykaną – tzw. matrycą ścieżek. Przyciski do obsługi podstawowych funkcji, odtwarzania i przeskakiwania pomiędzy utworami wkomponowano w okrągły "panelik". Z drugiej strony wyświetlacza znajduje się włącznik sieciowy oraz wyjście słuchawkowe wraz z niewielkim pokrętkiem regulacji głośności.

Wyposażenie w gniazda przyłączeniowe jest ograniczone do jednego wyjścia analogowego (para RCA), jednego cyfrowego (współosiowego) oraz dwóch małych złączy dla sygnałów sterowania. Na tylnej ścianie widać również dwie strefy otworów wentylacyjnych (nie ma ich za to na ścianie górnej), urządzenie się jednak w ogóle nie nagrzewa.

W odtwarzaczu nie ma układów odpowiadających za cokolwiek więcej niż tylko za odtwarzanie płyt CD, jednak wewnątrz prezentuje się okazale przede wszystkim

za sprawą podziału na niezależne sekcje – odseparowane od siebie pionowymi, metalowymi ekranami komory. W jednej z nich znajduje się duży, toroidalny transformator zasilający, odizolowany dodatkowo okrągłą puszką. Część centralną zarezerwowano głównie na mechanizm (Sanyo, model DA11) z obwodami serwa zaprojektowanymi przez Philipsa. Przetwornik C/A to układ Burr Brown PCM1716 o długim już stażu rynkowym, sięgającym jeszcze... XX wieku. Jeśli chodzi o podstawowe parametry, to w kontekście sygnałów z płyty CD, jakimi CD-400 się zajmuje, wciąż prezentuje się całkiem nieźle. Sygnał analogowy przygotowują wzmacniacze operacyjne JRC (popularne 5532D). Obwód dla wyjścia słuchawkowego jest niezależny.

Pilot zdalnego sterowania nie jest systemowy, pracuje tylko z odtwarzaczem. Wydawałoby się, że dwa przyciski do regulacji głośności pozwolą na obsługę choćby tej podstawowej funkcji wzmacniacza, jednak są przypisane do wyjścia słuchawkowego odtwarzacza – dobre i to.

Żaden z pilotów nie jest (niestety) systemowy, każdy obsługuje wyłącznie funkcje urządzenia, do którego został przypisany.



USB na dobry początek

Vincenta SV-400 można pochwalić za wbudowany przetwornik cyfrowo-analogowy. Co więcej – pozwala na podłączenie i doprowadzenie sygnału z komputera. Niezależnie od systemu operacyjnego (komputera), nie będzie potrzebny żaden sterownik. Interfejs wejściowy USB opiera się bowiem na dość wiekowym już standardzie v1.1, co (wraz ze specyfiką elektroniki) przekłada się na możliwość przesyłania sygnałów o rozdzielczości 16 bit/48 kHz (wartości maksymalne).

Kompletny układ konwertera (wraz z wejściem) umieszczono na oddzielnej, niewielkiej płytce drukowanej. Najważniejszym skalakiem jest tam Burr Brown PCM2705 determinujący ostateczną specyfikację. Zwykle producenci stosują rozwiązania złożone z (co najmniej) dwóch układów, jednego obsługującego wejście USB oraz niezależnego przetwornika USB. PCM2706 jest nieczęsto spotykaną hybrydą, bowiem w niewielkiej kostce ukryto chip USB i konwerter C/A. Ze specyfikacji tego układu wynikają również ograniczenia samego SV-400 – interfejs wejściowy akceptuje sygnały 16 bit/48 kHz.

Wzmacniacz SV-400

Wygląd przedniej ścianki nie zdradza natychmiast, że mamy do czynienia ze wzmacniaczem – nie ma tutaj bowiem dużego pokrętła głośności, jego rolę przejmują dwa niewielkie przyciski. Poziom prezentowany jest na czytelnym wyświetlaczu, który informuje również o wybranym wejściu, a także kilku innych funkcjach, jak np. ustawieniu regulacji barwy dźwięku. Wyświetlacz możemy przyciemnić. W pobliżu przycisków regulacji wzmocnienia znajduje się przycisk szybkiego wyciszenia. Niewielkie pokrętło, zainstalowane po lewej stronie matrycy, służy do wyboru wejść. Wzmacniacz został również wyposażony w wyjście słuchawkowe.

SV-400 ma pięć wejść liniowych, przygotowano też dwa wyjścia – jedno o stałym i jedno o regulowanym poziomie. Podobnie jak w odtwarzaczu, są tutaj dwa złącza dla sygnałów sterowania. Wśród wejść nie ma wprawdzie korekcji dla gramofonu, jest jednak „w zamian” gniazdko USB typ-A, które służy do podłączenia komputera.

Układ zaaranżowano w taki sposób, aby droga sygnału była jak najkrótsza, czemu służy też zastosowanie mikroprocesorowego systemu sterowania wszystkimi funkcjami. „Centrala” znajduje się w wydzielonej komorze tuż przy przedniej ściance, stąd płyną jedynie „rozkazy”, np. do przełączania wejść, ale już zadanie ich faktycznego wyboru powierzono wysokiej klasy przełącznikom. Regulacja wzmocnienia jest prowadzona w układzie scalonym, ulokowanym w tylnej części obudowy, w sekcji przedwzmacniacza. Element o oznaczeniu M62446 jest czymś bardzo oryginalnym – oprócz tłumików ma wbudowany zestaw filtrów i gotową funkcję regulacji barwy (w ten sposób SV-400 mógł zostać w nią wyposażony). Ustawiony w centrum radiator mięści układy dla dwóch kanałów, w każdym pracuje para Sankenów 2SA1695/2SC4468.

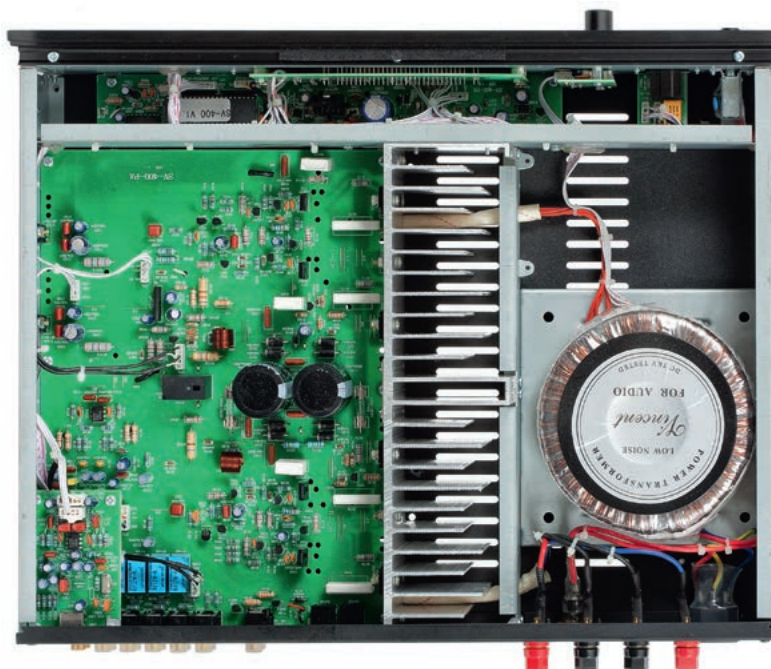
www.audio.com.pl



Wnętrze podzielono na trzy funkcjne komory. Toroidalny transformator ma dodatkowy „płaszcz” ekranujący.



Odtwarzacz ma wyjście cyfrowe, a wzmacniacz cyfrowe wejście - jednak w różnych standardach, więc jedynym sposobem połączenia tych urządzeń są analogowe interkonekty.



Zasilacz oddzielono od sekcji audio, Płytki z układami dla wejścia USB i konwerterem C/A znajduje się nad głównym drukiem.



Na większość gniazd założono zaślepki.

Laboratorium Vincent SV-400

Zgodnie z informacjami producenta, SV-400 powinien dysponować mocą 50 W przy 8 Ω i 80 W przy 4 Ω, ale zmierzone wartości są wyraźnie wyższe - 66 W przy 8 Ω oraz 112 W przy 4 Ω, a w trybie stereo 2 x 60 W i 2 x 101 W (8 i 4 Ω).

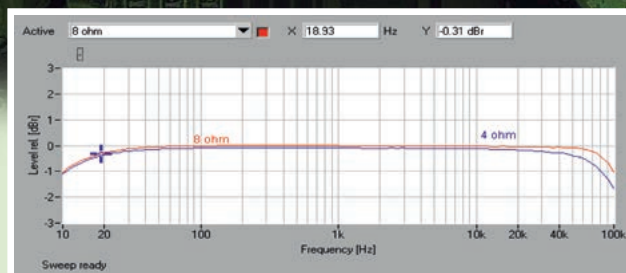
Czułość jest nieco wyższa od standardowej, 0,17 V, wyższy od przeciętnego jest także poziom szumów (-79 dB), przez co dynamice nie udało się dotrzeć do pułapu 100 dB – ale nie są to wyniki problematyczne.

Patrząc na charakterystyki przenoszenia (rys.1) widzimy niegroźne spadki na skrajach: -1 dB przy 10 Hz, podobnie przy 100 kHz dla 8 Ω, dla 4 Ω jest to -1,5 dB, czyli wciąż bardzo dobrze.

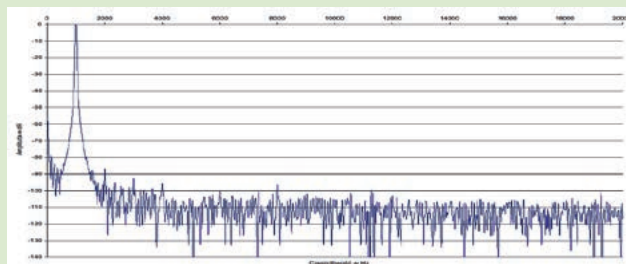
Poważniejszych zastrzeżeń nie mamy też do zniekształceń (rys. 2), jedyną harmoniczną przekraczającą granicę -90 dB jest druga, przy umiarkowanych -87 dB.

Do uzyskania zniekształceń THD+N niższych od 0,1 % trzeba "grać" z mocą przekraczającą 2,2 W przy 8 Ω i 5 W przy 4 Ω (rys. 3). Byłoby jeszcze lepiej, gdyby poziom szumów był niższy, ale to w sumie satysfakcjonujący zestaw parametrów – wysoka moc (przy 4 Ω), niskie zniekształcenia, szerokie pasmo.

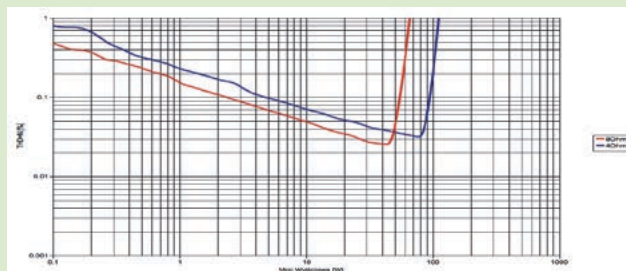
Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]		
[Ω]	1 x	2 x
8	66	60
4	112	101
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,17
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		79
Dynamika [dB]		98
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		96



Rys. 1 Pasmo przenoszenia



Rys. 2 Zniekształcenia harmoniczne



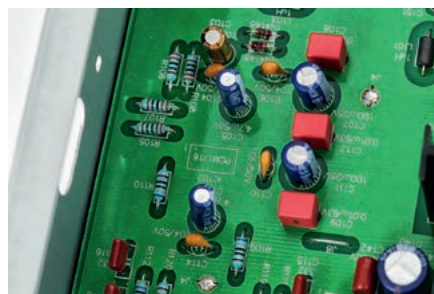
Rys. 3 Moc



Odtwarzacz został wyposażony w wyjście słuchawkowe oraz dedykowany układ regulacji głośności.



Chociaż odtwarzacz nie ma zainstalowanych wewnątrz lamp, ani wyraźnie się nie nagrzewa, to na tylnej ścianie wykonano szereg otworów wentylacyjnych.



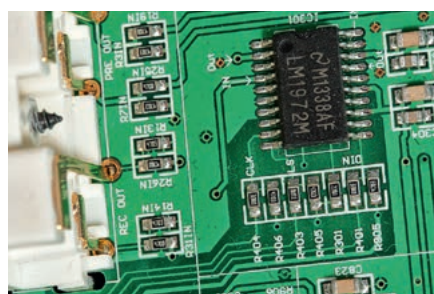
Przetwornik C/A został włutowany po drugiej, wewnętrznej stronie płytki drukowanej, jest to dość wiekowy już układ marki Burr Brown.



Jedynę pokrętkę na przedniej ścianie wzmacniacza jest selektorem wejść; regulację wzmocnienia powierzono przyciskom.



Gniazdo USB ujawnia swoją tożsamość dopiero po zdjęciu zaślepki, pozwala podłączyć do wzmacniacza komputer.



Selekcja wejść jest zadaniem dla wysokiej klasy hermetycznych przełączników, tuż za nimi pracuje scalony regulator wzmocnienia.

ODSŁUCH

Vincent porusza się dość swobodnie po zaskakująco dużym obszarze, pomiędzy emocjonalnym, bezpośrednim stylem Yamahy a delikatnością systemu Vela. Nie znajduje sobie wcale jednego konkretnego miejsca i chociaż nie zmienia się jak kameleon, to wykazuje elastyczność, nawet wychodzącą poza poprawną neutralność – jakby wychwytywał i podkreślał pewne wątki, ważne zarówno dla różnicowania, jak i przekonującego przekazu.

W bezpośrednim porównaniu z Yamahą, Vincent jest minimalnie ocieplony, ale już nie zmiękczone; słychać to głównie na średnicy, która jest naturalna, w niewymuszony sposób przyjemna, „osłuchana”, a przy tym żywa i swobodna. Przy niektórych nagraniach można usłyszeć, że środek jest charyzmatycznie zabarwiony; przy innych – że kontrasty zostają złagodzone, pewne dźwięki pozostają na drugim planie, a wybrzmienia w cieniu. Wszystko układa się jednak w kompozycję całkiem zręczną i wiarygodną. Szkiełkiem i okiem odnajdziemy niedociągnięcia, a nawet potknięcia, a całe brzmienie nigdy nie jest odzwierciedleniem precyzyjnego projektu i jasno określonych zamiarów konstruktora, lecz to, co „wyszło”, ma swój własny sens, który po prostu łatwo wpada w ucho.

Vincent nie jest mistrzem w rozdzielczości, ale szczegóły nie tyle mu umykają, co są splecione z głównymi dźwiękami; przy pierwszym poznawaniu materiału muzycznego możemy tego w ogóle nie zauważyć, dopiero taki, który dobrze znamy, pozwala dostrzec wprowadzane zmiany i ewolucje.

Od płynnego charakteru średnicy trochę odcina się góra, soprany są bardziej dosłowne i wyraziste, tutaj Vincent jest zupełnie inny niż Vela.

Za to bas jest delikatniejszy, nawet nazwanie go solidnym fundamentem byłoby pewną przesadą, ale na miarowość i punktualność nie będziemy narzekać.

Wejście USB we wzmacniaczu jest zawsze pożądanym dodatkiem, tym bardziej, że w całej testowanej grupie, oprócz Teaca, to właśnie tylko Vincent ma takie rozwiązanie. Tym razem jednak nie oddaje ono pełni możliwości brzmieniowych SV-400, wzmacniacz podłączony do firmowego odtwarzacza (a także innego źródła – kluczem są tutaj wejścia analogowe) spisuje się wyraźnie lepiej, gra bardziej dynamicznie i bezpośrednio. Wypada więc potraktować USB jako dodatek wartościowy od strony poznawczej, pozwalający sprawdzić, czy granie nie tyle z plików, co z komputera, jest czymś, co nas interesuje i przekonuje. Jeśli tak, to SV-400 zasługuje na zewnętrzny przetwornik C/A wyższej klasy.

R
E
K
L
A
M
A

CD-400

CENA: 2650 Zł

DYSTRYBUTOR: AUDIO SYSTEM
www.audiosystem.com.pl

WYKONANIE

Choć z zewnątrz nieszczególnie wyrafinowana, to pod względem konstrukcji mechanicznej znakomita obudowa z wewnętrznymi przegrodami pełniącymi rolę wzmocnień i ekranowania. Potężny zasilacz, przetwornik C/A już niemłody.

FUNKCJONALNOŚĆ

Poprzestaje na odczycie płyt CD, pożytecznym dodatkiem jest wyjście słuchawkowe z niezależną regulacją wzmocnienia; pilot nie jest systemowy.

BRZMIENIE

Czyste, bezpośrednie, detaliczne.

SV-400

CENA: 2650 Zł

DYSTRYBUTOR: AUDIO SYSTEM
www.audiosystem.com.pl

WYKONANIE

Solidny wzmacniacz z ekranowaniem poszczególnych sekcji, duży, toroidalny transformator zasilający, tranzystorowe końcówki mocy.

FUNKCJONALNOŚĆ

Mikroprocesory i wyświetlacz gwarantują nowoczesną (może aż za bardzo) obsługę, bez klasycznego pokręta głośności; wejście cyfrowe USB do podłączenia komputera, pilot wyłącznie do obsługi wzmacniacza.

PARAMETRY

Satysfakcjonująca moc (2 x 60 W / Ohm, 2 x 100 W / 4 Ohm), dość niski poziom zniekształceń.

BRZMIENIE

Spójne, kompletne, harmonijne.